

Od czasu „jej pięciu minut” na scenie minęło już kilka lat. W tym okresie, zarówno w jej życiu prywatnym, jak i zawodowym zmieniło się wiele. Nie ukrywa, że uczestnictwo w konkursie „Foto Models” otworzyło jej drzwi do miejsc, w których nigdy by się nie znalazła. To nic, że nie wygrała konkursu, ale czas spędzony w zielonkowskim Galopie, ukierunkował jej dalsze działanie na co najmniej kilka lat. Dziś czuje się mocna nie tylko w konkurencji „piękna”, ale bardziej uwierzyła w swój talent. Mowa o Wioletcie Gut, jednej z finalistek regionalnego konkursu Foto Models, która podbija nie tylko warszawskie sceny muzyczne. Występuje przed olbrzymią widownią, zachwycając nie tylko urodą, ale i wspaniałym głosem.

## Warto się pokazać



■Wioletta Gut.

- To nie jest tak, że świat odwrócił się do góry nogami. To nie jest też tak, że odbiła mi „woda sodowa”. Prawdą i to niezaprzeczalną jest fakt, że uczestnictwo w konkursie spowodowało, że moje życie zmieniło się i to zasadniczo. Podejmując decyzję o udziale w castingu nie zdawałam sobie sprawy z faktu, że dojdę tak daleko. Zrobiłam to tylko dla

siebie, poszukując potwierdzenia, że nie jestem brzydka. I tyle, żadnej innej filozofii. O tym, że pojechałam do „Galopu” zdecydowałam w tajemnicy przed rodziną i chłopakiem. Chciałam dowiedzieć się, na co mnie stać. To tu poznałam wspaniałych ludzi, z którymi kontakt utrzymuję do dziś. Co więcej, dzięki ich protekcji poznałam inne osoby ze stolicy, które uwierzyły we mnie i wspierają mnie na co dzień. To dzięki nim posmakowałam innego życia, występując na wielu scenach. I kto by pomyślał, że od castingu na Miss dotarłam na estradę jako wokalistka - mówi Wioletta śmiejąc się w głos. Szczupła, wysoka blondynka o ciekawych rysach twarzy, wiedząca, że faceci na jej widok wstrzymują oddech.

- Nie wiedziałam, co się z tego urodzi. Chciałam po prostu spróbować swych sił. Było blisko domu, nie obawiałam się opinii znajomych, byłam odważna. Dziś zrobiłabym tak samo. Czas pokazał, że warto było zaryzykować. Nawet nie marzyłam, że zaczniesz się moja współpracę z dyrektorem Markiem Wysockim, w którego teatrze kilkakrotnie śpiewałam, prowadził konferansjerkę. Zaczął się dla mnie super czas, który wciąż trwa. Współpracuję z klubem „Maska” w Warszawie, gdzie

regularnie występuję, mam wielu znajomych, dla których jestem kimś. Okazuje się, że wcale nie trzeba wygrać konkursu, by wciąż pozostawać na topie.

Sprawdziła swą urodę, dostała potwierdzenie od jurorów, że nie jest „tą najbrzydszą”, nauczyła się ładnie chodzić, wykonywać profesjonalny makijaż, być kobietą umiejącą to właściwie podkreślić.

- Po konkursie patrzyłam na siebie już całkowicie inaczej. Nie byłam „szarą myszką”, ale dziewczyną znającą swoją wartość, odkryłam swój nowy potencjał. To przygoda i niesamowita zabawa. Nic się nie traci, a zyskuje wiele. Tylu kiecek, co tu przymierzalam, pewnie nigdy nie będą miała. Dotknęłam innego świata, który był dla mnie obcy, bawiąc się przy tym wspaniale. Pamiętki po konkursie pozostaną na całe życie. Do dziś mam gazety, w których zamieszczano relacje, zdjęcia wykonywane w czasie finałowej gali. Nawet teraz w trzy lata „po”, niektórzy członkowie rodziny pytają, jak to było. A było naprawdę fajnie i dlatego namawiam dziewczyny, by skorzystały z nadarzającej się okazji i podjęły decyzję o uczestniczeniu w castingach - mówi nagrodzona trzy lata temu w konkursie Foto Models, Miss Teatru Equus, Wioletta Gut. (mc)

Znany już pierwsze finalistki regionalnej edycji konkursu Miss Polski, którego organizatorem jest doskonale znana firma Missland. Uczestniczkami rywalizacji mogą zostać kandydatki w wieku od 18 do 24 lat, uczące się lub pracujące bezdzietne panny.

## Jury wybrało „trzy”

W minioną niedzielę w siedzibie zielonkowskiego Galopu odbył się casting w którym kandydatki na Miss walczyły o wejście do regionalnego finału. Wielosobowe jury pod przewodnictwem Marka Wysokiego wybrało pierwsze finalistki. Nim jednak do tego doszło, wstępne eliminacje przebiegały w dwóch etapach: prezentacja w kostiumach kąpielowych, prezentacja w strojach codziennych. Na prośbę jurorów kandydatki musiały powiedzieć kilku „słów o sobie”, przybliżając swoje marzenia. Po konsultacjach, jury wybrało trzy panie. I tak tegorocznymi finalistkami regionalnej edycji konkursu Miss Polski zostały: Joanna Wielga, Edyta Kania, Kamila Lipska.

1 **Joanna Wielga** ma 21 latm pochodzi z Zielonki. Jest mierzącą 166 cm wzrostu studentką Uniwersytetu im Kardynała Wyszyńskiego a także słuchaczką warszawskiej policealnej szkoły o kierunku technika dentystryczna. Blondynka o wymiarach 82x62x82 cm. pracuje w sieci sklepów „Zara” w Złotych Tarasach. Opowiadając o marzeniach Joanna stwierdziła, że jej życiowym celem jest być szczęśliwą, bogatą i zaradną. Chciałaby ukończyć studia i mieć własny gabinet protetyczny. W życiu prywatnym chce znaleźć wspaniałego męża, w przyszłości być wspaniałą matką, stając się tym samym kobietą spełnioną.

3 **Edyta Kania** - 19 lat pochodzi z Nadmy. Jest mierzącą 167 cm wzrostu blondynką, tegoroczną maturzystką, uczennicą jednego z warszawskich liceów ogólnokształcących, niebieskooką panną o wymiarach 81x60x85 cm. Marzeniami

Edyty, tymi najbliższym możliwymi do spełnienia jest zdanie matury, ukończenie studiów psychologicznych i otwarcie własnej poradni psychologicznej. Osiągając to wszystko, chciałaby mieć dużo czasu dla siebie, choćby po to by powrócić jeszcze do sportu, ukochanego judo.

10 **Kamila Lipska** ma lat 21, pochodzi z Kobyłki. Blondynka mierząca 171 cm wzrostu o wymiarach 85x65x89 cm jest z wykształcenia kosmetyczką. W chwili obecnej pracuje w warszawskiej restauracji. Interesuje się muzyką, sportem, uwielbia tańczyć. Ukończenie stu-

diów i otwarcie własnego salonu kosmetycznego to najbliższe plany Kamili. Po ich zrealizowaniu chciałaby założyć rodzinę i ...żyć szczęśliwie. (mc)

**Kolejny, już ostatni casting do finału regionalnej edycji konkursu Miss Polskie odbędzie się 7 marca o godzinie 12.00 w siedzibie Galopu. To ostatnia szansa dla panien, które poszukują nowych wyzwań. Zaryzykuj i Ty, bo może zostaniesz „Naszą Miss”. Przyjdź na casting, dając sobie szansę.**



## Nasz sąsiad Wodiczko

„Był to jeden z wieczorów, których się nigdy nie zapomina. Mieliśmy ochotę powiedzieć dzisiaj polskiemu dyrygentowi, który pracuje z naszą orkiestrą: swoim artystycznym rozpalil Pan ogień w umysłach i duszach Islandczyków. Ogień, który nie wypala, lecz rozjaśnia dusze i łagodzi wszelkie troski.” - tak o koncercie pod batutą Bohdana Wodiczki pisała islandzka gazeta „Visir”.

W ostatnią sobotę w wołomińskiej „Jedynce”, w nastrojowej sali również był wieczór, który na długo pozostanie w pamięci. Stowarzyszenie Przyjaciół Ziemi Wołomińskiej „Wołominiak” zaprezentowało pierwszą wystawę z cyklu SĄSIEDZI poświęconą rodzinie Wodiczków. Na wernisażu obecni byli przedstawiciele wołomińskiego świata muzyki i kultury (m.in. znane malarki Zdzisława Ludwiniak i Wanda Wójcik, Paweł Rozbicki i Andrzej Wojakowski, którego pierwszym pracodawcą był Bohdan Wodiczko!), mieszkańcy Wołomina, w tym sąsiedzi rodziny Wodiczków. I to było najwspanialsze w całym przedsięwzięciu - spotkali się znajomi, ludzie sobie życzliwi, niektórzy z nich znali i doskonale pamiętają Wodiczków, ludzie którzy chcą razem przeżywać, wspominać, rozmawiać. W Miejskiej Bibliotece Publicznej powstało miejsce idealne do kameralno-kulturalnych spotkań, gdzie korzystając z życzliwości dyr. Elżbiety Remiszewskiej, każdy - kto tylko ma taką wolę i dobry pomysł - może zorganizować udany wieczór.

Najważniejsza była oczywiście rodzina Wodiczków. Bohaterowie wystawy, o których cudownie opowiadała Danuta Michalik. To właśnie pani Danuta, organizatorka Izby

Pamięci poświęconej Wodiczkom, przywróciła to nazwisko powszechnej pamięci i zainteresowała życiem i działalnością Franciszka, Bohdana, Eugeniusza, Krzysztofa i pozostałych. Na wystawie została zaprezentowana niewielka część zbiorów Danuty Michalik, być może już wkrótce dane nam będzie zobaczyć wszystkie zdjęcia, dokumenty, płyty, czasopisma, listy - całe zgromadzone bogactwo upamiętniające naszych sąsiadów Wodiczków.

Wodiczkwowie są bohaterami pierwszej wystawy z cyklu SĄSIEDZI, przygotowanej przez Stowarzy-



■Rodzinę Wodiczków przedstawiły Danuta Michalik (z prawej) i Izabela Wilczak. Fot. E.M.



■Liza Wesołowska zauroczyła wołomińską publiczność. Fot. E.M.

szyszenia Przyjaciół Ziemi Wołomińskiej „Wołominiak”. Stowarzyszenie powstało zaledwie trzy miesiące temu, a wystawa jest pierwszą (po konkursie walentynkowym i akcjach ekologicznych) imprezą zorganizowaną dla całej społeczności.

Ozdobą wieczoru był występ artystów zaproszonych przez Agencję Artystyczną PRO ARTE Izabeli Wilczak. Śpiewaczka Liza Wesołowska i pianista Adam Sychowski dali popisowy koncert, oklaskom nie było końca. Szczególnie Liza Wesołowska zauroczyła publiczność i miejmy nadzieję, że talentowana artystka jeszcze nie raz wystąpi w Wołominie.

Na początku zamieściliśmy fragment recenzji po koncercie Bohdana Wodiczki, na koniec przytoczymy jeden z wpisów z książki pamiątkowej Stowarzyszenia „Wołominiak”:

„Było przepięknie, nawet w najśmielszych oczekiwaniach nie myśleliśmy, że aż tak. Taki wieczór był nam bardzo, bardzo potrzebny.”



■Na wystawie spotkali się znajomi, ludzie sobie życzliwi ... Fot. E.M.



**Wystawę SĄSIEDZI poświęconą rodzinie Wodiczków można oglądać w Miejskiej Bibliotece Publicznej przy ul. Wileńskiej 32 w Wołominie do 27 marca. Serdecznie zapraszamy.**